


7

Montypythonowski duch

Miejsce akcji - pensjonat w miejscu "gdzie diabeł mówi dobranoc", odwiedzany głównie przez turystów z Niemiec, którym ktoś notorycznie kradnie samochody. Pogoda - ciągle oberwanie chmury oraz burze. Plus surrealistyczna atmosfera - o "Alibi" w reż. Łukasza Wylężałka w Teatrze im. Mickiewicza w Częstochowie pisze Julia Liszewska z Nowej Siły Krytycznej.

 "Alibi" to przedstawienie w całości "częstochowskie" - napisane przez częstochowianina Łukasza Wylężałka i przez niego wyreżyserowane, ze scenografią Mariusza Pali (absolwenta częstochowskiego Liceum Plastycznego) i elektryzującą muzyką Janusza Yaniny Iwańskiego. Do tego brawurowo zagrane przez częstochowskich aktorów. Na dodatek prapremierowe.

Miejsce akcji - pensjonat w miejscu "gdzie diabeł mówi dobranoc", odwiedzany głównie przez turystów z Niemiec, którym ktoś notorycznie kradnie samochody. Pogoda - ciągle oberwanie chmury oraz burze. Plus surrealistyczna atmosfera. I troje głównych bohaterów - trzy bujne osobowości.

Wydarzenia w sztuce toczą się lekko, bez pośpiechu, w rytm rozmów i monologów bohaterów, dlatego aktorzy stawiają głównie na improwizację (kontrolowaną). I to się sprawdza.

Gerda Pauli Kwietniewskiej to energiczna pedantka, czytająca nocami żywoty świętych męczennic, w nerwowych sytuacjach używająca piersióweczki, a zarazem na tyle atrakcyjna, by zawrócić w głowie i stróżowi Dimie, i inspektorowi Ramonie. Aktorka zagrała typową prowincjonalną gosposię

o wąskich horyzontach i miękkim sercu (no, może jak na gosposię ma zbyt dobrą dykcję), wiecznie czymś zajęta, ciągle w ruchu, w kłębach kurzu z trzepanej właśnie pościeli, w mgiełce z odświeżacza powietrza, przelatująca przez scenę jak tornado zmuszając widza do mimowolnego śmiechu.

Dima Adama Hutery (stróż mający ze stróżowaniem niewiele wspólnego; zamiast pilnować dobytku gości pensjonatu, woli byczyć się w apartamencie i obserwować gwiazdy), to poetyczna dusza z przeszłością (pobył w szpitalu psychiatrycznym) i z zacięciem detektywistycznym. Życie nauczyło go spokojnie przyjmować wszelkie przemiany losu, więc traktuje to życie z filozoficznym spokojem, urozmaicając je sobie wymyślaniami zagadek ("Co to jest trójkąt czworoboczny? Kwadrat.") i wierszy ("A czasem, patrząc w niebo, można między gwiazdami zobaczyć jak spadają anioły.").

Michał Kula grający inspektora Ramonę, stworzył przekomiczną postać w stylu inspektora Columbo, nieudacznika z wiecznie bolącymi zębami, a jednocześnie szcwanego lisa mylącego tropy i celowo wprowadzającego zamieszanie; twórcę barwnych słowotoków i wyszukanych metafor (wyznanie miłości w jego wykonaniu brzmi: "weźmy ten nasz parasol i przenieśmy się na zupełnie inną plażę"), który dochodzenie w sprawie samochodów prowadzi niespiesznie, jakby mimochodem, bardziej interesując się kapuśniakiem i parówkami z musztardą Gerdy niż postęпами śledztwa.

Scenografia Mariusza Pali to konserwatywne malowane tło w głębi sceny - sielski krajobraz groteskowo nieprzystający do tego, co dzieje się na scenie, ale pasujący do montypythonowskiej konwencji; plus kilka krzesel i stos bielizny pościelowej. Ale tak naprawdę nastrój jest tworzony przez grę świateł (od wyłaniającego się z ciemności słupa światła z latarki Dimy do oślepiających błyskawic) i dźwięków (ogłuszające grzmoty i działająca na wyobraźnię muzyka, zestawione z fałszywie śpiewanymi przez aktorów piosenkami i swojsko brzmiącymi wiadomościami radiowymi). Rezultat zaskakująco dobry.

Dodajmy do tego opowieści w stylu: "autokar wiozący członków Związku Socjalistycznej Młodzieży Holenderskiej zderza się z drzewem we wsi Wierna Rzeka, a mieszkańcy wsi zamiast nieść pomoc opróżniają poszkodowanym portfele" i już wiemy, że mamy do czynienia z czarnym humorem a'la Monty Python. I to humorem naprawdę oryginalnym, nieprzeszarżowanym gagami czy dowcipami z brodą.

Nie ma w tym spektaklu wulgaryzmu, prostackich żarcików i chamskich odzywek, są dobre dialogi, w których komizm pomieszany z poezją wyłaniają się jakby mimochodem z codzienności (sam autor nazywa swoją sztukę baśnią tragikomiczną), a w to wszystko jest wpleciona intryga kryminalna. Ale największe zaskoczenie czeka widza już po wyjaśnieniu zagadki kryminalnej. Już po odkryciu wszystkich kart. Zgodnie z zasadą zawartą w sztuce, mówiącą że: "najpierw trzeba troszeczkę nakłamać żeby pokazała się prawda".

Julia Liszewska
Nowa Siła Krytyczna
12-02-2007

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego